



**Warszawa**

23/09/2019 - 9:14

## **Pakty i fakty. Czego oczekuj? przedsiębiorcy?**

„Pakt dla przedsiębiorców” to kolejna gospodarcza obietnica, złożona na finiszu kampanii wyborczej. Gdyby zapytać przedsiębiorców, czego oczekują od rządu i polityków, zapewne odpowiedzieliby: „Przewidywalności i Deklaracji, strategii, konstytucji” tego wszystkiego dostatkim. Brakuje normalności.

Nie jest misją Pracodawców RP włączanie się w polityczną debatę oraz ocenę programów i koncepcji lansowanych przez poszczególne partie. Trzeba jednak oceniać, jakie mogą być społeczno-gospodarcze konsekwencje tych propozycji.

W minionym tygodniu najbardziej oczekiwaną deklaracją polityczną dla przedsiębiorców była koncepcja Prawa i Sprawiedliwości, co ze względu na przewodzenie tej partii w przedwyborczych sondażach jest w pełni zrozumiałe. Przedstawił ją na konwencji w Katowicach Premier Mateusz Morawiecki, nadając jej tytuł „Pakt dla przedsiębiorców”. Pakt ów zawiera kierunkowe postanowienia odniesieniu do spraw ważnych z biznesowego punktu widzenia.

I tak zadeklarowano: zmniejszenie o 500 zł miesięcznie składki do ZUS dla mikro- i małych przedsiębiorstw (działania chyba niestuszenie nazwanego 500+, bo jest raczej -500), zwiększenie do 2 milionów euro limitu przychodów dla tzw. ryczałtowców, utrzymanie zryczałtowanej płatności składek do ZUS, zwiększenie limitu przychodów dla obniżonej stawki CIT wynoszącej 9 proc., a także zapowiedziano przeznaczenie 1 miliarda złotych na nowe inwestycje w strefach ekonomicznych.

Te deklaracje zapewne studzą emocje i są w dużej mierze odbierane jako ruch w dobrym kierunku, ale niestety nie niwelują wszystkich trosk przedsiębiorców. Nadal mają oni złe przeczucia co do swoich długookresowych zobowiązań, choćby związanych z koniecznością sfinansowania bardzo szybkiego i niespotykanego dotąd wzrostu płacy minimalnej oraz rosnących wraz nią zobowiązań na rzecz ZUS i Pracowniczych Programów Kapitałowych. Co więcej, przedsiębiorcy obawiają się też wzrostu swoich biurokratycznych obowiązków i kosztów z tym związanych, choćby tych dotyczących księgowości i przeliczania składek w zależności od przychodu i dochodu firmy. Wszak zapowiedziana ulga o 500 zł w składce ZUS dotyczyć będzie tych, którzy spełnią jednoznaczne kryteria przychodów do 10 tys. zł miesięcznie i dochód do 6 tys. zł miesięcznie. I trzeba te kryteria wypełnić jednocześnie. Jak zwykle w sprawach podatkowych dowód, czyli wykazanie się spoczywa po stronie podatnika. Po stronie skarbowki – kontrole i sankcje.

Niestety Premier nie wskazał też żadnych działań i rozwiązań w odniesieniu do obowiązującego ciągle jeszcze limitu 30-krotności. Pozostanie (co byłoby dobrym rozwiązaniem, wspieranym aktualnie

przez 55 organizacji pracodawców), czy zostanie zniesiony, jak to zapowiedziano w projekcie budżetu na 2020 rok? Premier przemilczał tę kwestię, ale media ciągle nawiązują do wewnętrznych kontrowersji w tym zakresie, dowodzących, że w Zjednoczonej Prawicy nie ma konsensu w tej sprawie. Taka sytuacja musi dziwić i rodzić podejrzenia, że przysłowiowa *„krowa nad i”* została postawiona po 13 października, gdy na wynik wyborów parlamentarnych oddziaływać już nie będzie.

A sprawa jest ważna. Zniesienie limitu 30-krotności może mieć wielorakie skutki. Z pewnością wzrosną wpływy do ZUS, ale zdaje się, że wyczerpuje to listę potencjalnych korzyści. Natomiast po stronie *„krowy nad i”* ujemnych *„krowy nad i”* (jak mawiał klasyk) negatywnych skutków takiego pociągnięcia będzie znacznie więcej. Zapewne trzy okoliczności są tu najważniejsze. Po pierwsze, w przypadku zniesienia limitu rośnie quasi-opodatkowanie zarówno pracowników, jak i pracodawców. Chodzi oczywiście o wysokie składki na ZUS. A to w konsekwencji, i to jest okoliczność druga, może doprowadzić do istotnych zakłóceń, wręcz erozji, w funkcjonowaniu ZUS. Zakładu nie będzie w przyszłości stać na wypłatę bardzo wysokich świadczeń emerytalnych, adekwatnych do wniesionych składek. Naruszy to zasady społecznej solidarności i elementarnej uczciwości państwa wobec obywateli. I wreszcie okoliczność trzecia, której zaistnienie jest wysoce prawdopodobne. Sama zapowiedź, a już zwłaszcza zniesienie limitu, zadziała jak miecz Damoklesa. Mało kto podejmie trud przebudowy własnej firmy na innowacyjny kombajn. Nie będzie się opłacało zatrudniać wysokokwalifikowanych fachowców, wysoko opłacanych jednocześnie, bo zwiększy to zusowskie opłaty i inne obciążenia. W ślad za tym, już niedługo zabraknie tych fachowców, bo wyjadą z kraju *„krowy nad i”* szukać bardziej przyjaznych miejsc zatrudnienia, umożliwiających im wysoką, osobistą akumulację finansową. Tymczasem Premier zapowiedział zmianę charakteru polskiej gospodarki na innowacyjną właśnie, z wyższą niż do tej pory wartością dodaną. Ciekawe jest, że tę skąd inąd słuszną koncepcję powiązał ze wzrostem płacy minimalnej. To tak, jakby właśnie najniżej zarabiający, o najniższych kwalifikacjach jednocześnie, wykonujący z reguły prace proste (acz bardzo potrzebne) mieli nadać naszej gospodarce innowacyjny impuls. Jeśli jednak chcemy wypracować wyższą wartość dodaną, to jednak musimy mentalnie pogodzić się z dużym zróżnicowaniem struktury płac i nierównościami w tym zakresie. Innej drogi nie ma.

Z *„krowy nad i”* dla przedsiębiorców *„krowy nad i”* na uwagę zasługuje jeszcze jedna propozycja. I to taka, *„krowy nad i”* utrzymano status quo *„krowy nad i”* zryczałtowana składka na ZUS. Naliczana od 60 proc. przeciętnego prognozowanego nota bene, wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Już nie chodzi o to, że wraz ze wzrostem minimalnej płacy wzrosnie także przeciętne wynagrodzenie, nawet nie rzecz w tym, iż to przeciętne wynagrodzenie nie jest wielkością rzeczywistą, a tylko prognozowaną i tym samym może podlegać, delikatnie rzecz nazywając, różnym estymacjom. Rzecz przede wszystkim w tym, że nijak się ma ona do przychodów czy dochodów przedsiębiorców. Tymczasem na początku prac nad budżetem na 2020 rok w Radzie Dialogu Społecznego (maj/czerwiec br.) przedstawiciele Ministra Finansów informowali o toczących się pracach nad gruntowną reformą systemu podatkowego. Zapewne wypracowano niewiele nowości i stąd kolejne, proste powielenie absurdalnego, umownego mechanizmu mającego niezbyt wiele ze społeczną gospodarką rynkową.

Nie sposób także przemilczeć jeszcze jednej ważnej kwestii, którą wszystkie partie polityczne

skwapliwie pomijają. Co się w przyszłości wydarzy, jeśli dziś przedsiębiorca będzie korzystał z tzw. małego ZUS-u, dwuletniej **A** na start **B** czy późniejszych składek, preferencyjnie potraktowanych? I co będzie, jeśli przedsiębiorcy nie będą w ogóle musieli wpłacać jakichkolwiek obowiązkowych składek na ZUS? Mało który z nich, będąc zauroczonym doraźnymi korzyściami, zapyta o swoją przyszłą emeryturę. Odpowiedź jest banalna **C** będzie to emerytura minimalna, niewiele mająca wspólnego z uzyskiwanymi dziś przez przedsiębiorców dochodami. Organy państwa, w tym przede wszystkim rząd, powinny o tym rzetelnie informować i uprzedzać. Jeśli tego nie czynią, podważają zaufanie do instytucji państwa. A w takiej sytuacji trudno nam będzie razem budować i powiększać kapitał społeczny, tak niezbędny jako siła motoryczna rozwoju. Szukając ułatwień i zachęt dla przedsiębiorców może warto zatem rozważyć koncepcję nie pomniejszania takich czy innych składek na ZUS i ubezpieczenia zdrowotne, ale skonfigurować, zależnie od dochodu i stopy oszczędności każdego z przedsiębiorców, system dopłat **D** choćby takich, jakie w ramach PPK otrzymują od Skarbu Państwa pracownicy zatrudnieni na umowach o pracę.

Czy **E** trafia w oczekiwania przedsiębiorców? Częściowo z pewnością tak, jednak nie w całości. Gdyby zapytać ich, czego oczekują od polityków i rządu, odpowiedzieliby pewnie sarkastycznie, a może wręcz pytaniem: **F** wreszcie będzie normalnie **G** stabilnie i przewidywalnie? Przyjaźnie przedsiębiorców?”. I chyba nie ma konkretnej odpowiedzi na te oczekiwania.

Dr Leszek Juchniewicz, główny ekonomista Pracodawców RP

---

### Editorial Note:

**„Pakt dla przedsiębiorców” to kolejna gospodarcza obietnica, złożona na finiszu kampanii wyborczej. Gdyby zapytać przedsiębiorców, czego oczekują od rządu i polityków, zapewne odpowiedzieliby: „stabilności i przewidywalności”. Deklaracji, strategii, konstytucji – tego wszystkiego jest pod dostatkiem. Brakuje normalności.**

### Kontakt:

Źródło:

Pracodawcy RP

Website: <https://pracodawcyrp.pl/aktualnosci/pakty-i-fakty-czego-oczekuja-przedsiębiorcy>

Kontakt: Mateusz Szymczycha

Telefon: [\(22\) 518 87 28](tel:(22)5188728)

Email: [m.szymczycha@pracodawcyrp.pl](mailto:m.szymczycha@pracodawcyrp.pl)

---

„Pakt dla przedsiębiorców” to kolejna gospodarcza obietnica, złożona na finiszu kampanii wyborczej. Gdyby zapytać przedsiębiorców, czego oczekują od rządu i polityków, zapewne odpowiedzieliby: „stabilności i przewidywalności”. Deklaracji, strategii, konstytucji – tego wszystkiego jest pod dostatkiem. Brakuje normalności.